

HISTORIA I TRADYCJA

<http://hit.policja.gov.pl/hit/aktualnosci/186692,Akcja-Pod-Arsenalem-jedna-z-najslynniejszych-akcji-polskiego-podziemia-z-czasu-ii-wojny-swiatowej>

2020-04-04, 23:31

AKCJA „POD ARSENAŁEM” - JEDNA Z NAJSŁYNNIEJSZYCH AKCJI POLSKIEGO PODZIEMIA Z CZASU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Dziś mija 77 lat od jednej z najgłośniejszych akcji podziemia w okupowanej przez Niemców Polsce. 26 marca 1943 r. w pobliżu gmachu Arsenалу u zbiegu ulic Długiej, Bielańskiej i Nalewek oddział Grup Szturmowych Szarych Szeregów odbił z rąk gestapo Jana Bytnara "Rudego", a wraz z nim 20 innych więźniów przewożonych z al. Szucha na Pawiak

Dość często uczestnicy akcji odbijania więźniów znali uwalniane osoby. W wielu przypadkach uderzenia przeprowadzano w celu ratowania towarzyszy broni. Najsłynniejszym tego typu działaniem było uwolnienie więźniów z konwoju gestapo 26 marca 1943 r. w Warszawie. Uderzeniem, które przeszło do legendy pod nazwą akcja „Pod Arsenalem”, dowodził komendant Chorągwi Warszawskiej „Szarych Szeregów” pchor. Stanisław Broniewski „Stefan” vel „Orsza”.

Było to pierwsze tak duże wystąpienie zbrojne harcerskich Grup Szturmowych (GS) w stolicy. Akcja była następstwem aresztowania pchor. Henryka Ostrowskiego „Heńka”, dowódcy Hufca „Praga” warszawskich GS. W jego domu Niemcy znaleźli sporo trefnego towaru, który najprawdopodobniej naprowadził ich na ślad kolejnego żołnierza GS pchor. Jana Bytnara „Rudego”. We wspomnieniach Broniewskiego czytamy:

Aresztowanie nastąpiło 19 III 1943 roku. Nie sposób bez wątpliwości ustalić jego przyczynę. W mieszkaniu Heńka przy ulicy Osieckiej na Grochowie znaleziono wiele materiału obciążającego, a w szczególności materiały wybuchowe, broń, amunicję. Śledztwo Heńka było bardzo ciężkie. W jego toku, prawdopodobnie po rozszyfrowaniu notatki, natrafiono na adres Jana Bytnara.

Bytnar, dowodzący Hufcem „Południe”, został zatrzymany wraz z ojcem Stanisławem 23 marca o 4.30 rano. Od razu po przewiezieniu na Pawiak rozpoczęło się okrutne śledztwo z całym wachlarzem wymyślnych tortur. Przesłuchujący go SS-Oberscharführer (starszy sierżant) Herbert Schultz i SS-Rottenführer (kapral) Ewald Lange, wiedząc, z kim mają do czynienia, nie dawali wiary zapewnieniom, że nie jest członkiem podziemia. Katowali go do nieprzytomności przez kilka kolejnych dni.

Wpadka „Rudego” uruchomiła do działania jego przyjaciela pchor. Tadeusza Zawadzkiego „Zośkę”, dowódcę Hufca „Centrum”, a zarazem zastępcę Broniewskiego. Już w dniu aresztowania ogłosił alarm bojowy w Hufcach „Centrum” i „Południe”. Od przełożonych z harcerstwa zdobył zgodę na wykonanie akcji uwolnienia aresztowanego. Starał się także skontaktować z dowódcą Oddziałów Dyspozycyjnych Kedywu KG AK mjr. Janem Wojciechem Kiwerskim „Oliwą”, aby wydał rozkaz do działania. Niestety nie udało się z nim skontaktować tego dnia.

Akcja o kryptonimie „Meksyk I” planowana na 23 marca nie doszła do skutku. Kolejne dwa dni poświęcono na przeanalizowanie planu oraz próby skontaktowania się z „Oliwą”, który, jak się później okazało, przebywał poza Warszawą.

W tym samym czasie w siedzibie gestapo przy al. Szucha informacje o położeniu aresztowanego zbierał członek „Szarych Szeregów” Zygmunt Kaczyński „Wesoły”. Jako handlarz wyrobami czekoladowymi firmy „Wedel” każdego dnia realizował zamówienia spragnionych słodkości gestapowców. Będąc stałym bywalcem na Szucha, miał dostęp do cennych informacji. Jak relacjonował:

Czekolady nie miał wtedy nikt, nawet Niemcy, wszystko szło dla frontu i kiedy jakiś nowy gestapowiec przyjeżdżał z Niemiec do nas i dowiadywał się, że do gmachu przychodzi facet ze słodyczami, które można wysłać rodzinie do Berlina, natychmiast pragnął je zdobyć. Gestapowcy wiedzieli przy tym, że zdobędą tę moją czekoladę tylko prośbą. Nie mogli mi wydać rozkazu w tej sprawie, nie mogli grozić. Dlatego nie tylko

tolerowali mnie, ale byli dla mnie tolerancyjni, ba, wręcz starali się zaskarżyć sobie moje względy.

Grupa uderzeniowa z niecierpliwością oczekiwała, kiedy Bytnar zostanie przewieziony z Pawiaka do siedziby gestapo. W końcu, 26 marca kwadrans przed godz. 14.00 jedna z łączniczek poinformowała, że „Rudy” wraz z innymi więźniami wyjechał do siedziby gestapo. Był to sygnał do gotowości. 28 żołnierzy GS pod dowództwem pchor. Stanisława Broniewskiego „Stefana” zajęło wyznaczone pozycje w pobliżu warszawskiego Arsenału. Oddział podzielony został na dwie grupy: grupę atak, dowodzoną przez „Zośkę”, oraz ubezpieczenie pod dowództwem pchor. Władysława Cieplaka „Giewonta”.

W ostatniej niemal chwili, około godz. 16.50 udało się uzyskać zgodę na wykonanie akcji od Kiwerskiego, który powrócił opóźnionym pociągiem do Warszawy. Kilka minut po 17.00 „Wesoły”, będący na Szucha, zauważył „Rudego” niesionego na noszach do samochodu, który miał odjechać na Pawiak. Jakby nigdy nic, w obecności kilku gestapowców, wykonał telefon informując osobę po drugiej stronie słuchawki ustalonym kodem, że transport wyruszył. Jego rozmówcą był Andrzej Wolski „Jur”, który po latach wspominał:

Potężny haust świeżego powietrza. „Zośka” i jego towarzysz dostrzegli mnie. Momentalnie skręcili na moje spotkanie. Mijam szybko nasz samochód czekający na gazie. Obaj podeszli do mnie. - Pięć minut temu wyjechała więźniarka z Jankiem Bytnarem. Przez ułamek sekundy spojrzeli sobie w oczy. Widziałem, jak „Zośka” uśmiechnął się. Lecz natychmiast rysy mu stężyły. Na stanowiska.

Grupa uderzeniowa podzielona była na cztery sekcje: „butelki” - dowódca pchor. Jan Rodowicz „Anoda”, „sten I” - pchor. Sławomir Bittner „Maciek”, „sten II” - pchor. Jerzy Gawin „Słoń” oraz „granaty” - Maciej Aleksy Dawidowski „Alek” vel „Glizda”. Po sygnale od sekcji „sygnalizacja” i pojawieniu się samochodu w wyznaczonym miejscu akcję miała rozpocząć sekcja „butelki” od obrzucenia przedniej szyby samochodu, a następnie ostrzelania siedzących z tyłu Niemców z broni krótkiej.

Gdyby jednak nie udało się zatrzymać auta, grupa „sten I” miała za zadanie ostrzelać szoferkę pod kątem 80 stopni, tak aby nie ranić więźniów, a następnie po przesunięciu się ciężarówki zlikwidować załogę na pace. W razie niepowodzenia grupa „sten II” powinna również ostrzelać kabinę, tyle że pod kątem maksymalnie 45 stopni. W ostateczności, kiedy i to by nie poskutkowało, do akcji miała włączyć się sekcja „granaty” i zniszczyć szoferkę. Jak dodatkowo wskazywał Broniewski:

Wszystkie sekcje „ubezpieczenia” mają zadanie likwidować wszystkich mundurowych Niemców oraz likwidować sięgających po broń granatowych i cywilów. (...) Instrukcja specjalna: nie brać żadnych papierów, strzelać mało, a celnie.

Jednak już na początku akcji życie zweryfikowało plan. Kiedy „Stefan” dał gwizdkiem znak do rozpoczęcia akcji, koło sekcji „butelki” pojawił się granatowy policjant z bronią. „Zośka” oddał do niego strzał w obawie, że może zagrozić akcji. Możliwe, że szofer więźniarki usłyszał wystrzał, bowiem zamiast skręcić w prawo w ul. Nalewki, gdzie znajdowały się poszczególne sekcje, w ostatniej chwili odbił i pojechał dalej ul. Prosta.

Nie było czasu do namysłu. Najbliższa auta sekcja „butelki” cisnęła je w stronę samochodu. Mimo że nie wszystkie trafiły celu, kabina stanęła w ogniu, a dwóch gestapowców wyskoczyło z szoferki i próbowało ugasić płonące mundury. Samochód jednak dalej toczył się po pochyłości jezdni, a siedzący z tyłu Niemcy bronili się zaciekle. Walka przedłużała się. Dopiero brawurowy atak kierowany przez Zawadzkiego przełamał impas. Dowódca akcji wspominał:

Moment kryzysu mija. Przełamuje go „Zośka”, porywając za sobą wszystkich do ataku. Jeden z dwóch siedzących z tyłu więźniarki gestapowców nie wytrzymuje nerwowo, zsuwa się na ziemię i chroni za maską samochodu. Jest ranny. Drugi pozostaje bez ruchu w pozycji siedzącej. Za chwilę okaże się, że nie żyje.

W końcu auto zostało zdobyte. Żołnierze otworzyli tylną klapę i wypuścili więźniów na jezdnię. Uwolniono 21 osób, w tym zmasakrowanego podczas przesłuchań „Rudego” oraz „Heńka”. Część z więźniów na własną rękę zaczęła uciekać z miejsca akcji. Jeden ze świadków Juliusz Englert, który mieszkał w budynku Arsenału, wspominał:

Widziałem palącą się budę, widziałem uciekających w popłochu uwolnionych ludzi. Było bardzo trudno zobaczyć, bo dym był bardzo silny, więc zasłaniał w dużym stopniu. Potem poszli do bramy znowu. Mam ten obraz w oczach bardzo konkretnie, jak do Arsenału przez otwartą bramę wbiega szereg ludzi.

W trakcie akcji dużo pracy miały także poszczególne sekcje osłony, które blokowały ogniem Niemców oraz granatowych policjantów, starających włączyć się do walki. Niestety trzech żołnierzy przypłaciło to życiem. Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”, który zmarł 30 marca. „Alek” podczas odskoku wykazał niespotykane męstwo. Mimo ciężkiej rany brzucha dwukrotnie rzucił granat, który unieszkodliwił Niemców próbujących zatrzymać wycofujących się akowców.

2 kwietnia zmarł pchor. Tadeusz Krzyżewicz „Buzdygan”, który został trafiony przez granatowego policjanta, do którego wcześniej strzelał „Zośka”. Oprócz tego w ręce niemieckie wpadł Hubert Lenk „Hubert”, zatrzymany przez volksdeutscha, właściciela jednego z lokali w pobliżu miejsca akcji, gdy w bramie kamienicy przeładowywał broń. Przewieziony na Gestapo Hubert został skatowany i zamordowany. Podczas przesłuchania nie wydał nikogo. Cichym świadectwem jego bohaterstwa jest dokumentacja jego matki - Stanisławy Lenk, która jako kancelistka pracowała w Policji Państwowej do roku 1944. Gdyby Hubert ujawnił choćby swoją tożsamość jego matka bezwzględnie zostałaby aresztowana i zabita lub wywieziona do obozu. Tak się nie stało. Dzięki odnalezionym dokumentom możemy być przekonani, że Hubert swoim oprawcom nie powiedział nic. Gestapowscy mordercy nie wiedzieli nawet kogo zabijają. Nie załamać się w śledztwie Gestapo to najwyższy wymiar bohaterstwa tamtych czasów. 7 maja został rozstrzelany w masowej egzekucji na terenie getta.

Tego samego dnia co „Alek” zmarł również „Rudy”. Śmierć była następstwem skatowania przez gestapowców. Należy także wspomnieć, że podczas akcji zginęła Halina Siemieńska, ciotka Zawadzkiego, która była jedną z przewożonych więźniarek. Ranną Marię Schiffers udało się ewakuować. Jednak gestapo odnalazło ją w jednym ze szpitali i zamordowało. Schiffers była agentką brytyjskiego wywiadu.

Jeżeli chodzi o straty niemieckie, to w literaturze przedmiotu najczęściej występuje informacja, że zginęło czterech Niemców, a siedmiu zostało rannych. Oprócz tego rannych było dwóch granatowych policjantów. Pewne jest, że wśród zabitych Niemców znaleźli się dwaj funkcjonariusze gestapo z Pawiaka: SS-Rottenführer Emil Ham, urodzony 11 czerwca 1904 r. w Brūx w Bawarii oraz SS-Rottenführer Karl Schwarzmann, urodzony 24 sierpnia 1906 r. w austriackim Dobermannsdorf.

Możliwe, że liczba zabitych Niemców była jednak wyższa. Akcja, przeprowadzona przez nieostrzelanych w większości żołnierzy, trwała stanowczo za długo jak na warunki konspiracyjne, bo około 15 minut i przyniosła dość duże straty. Mimo to została doceniona przez dowództwo AK. Za wykazane męstwo Dawidowski otrzymał pośmiertnie Order Wojenny Virtuti Militari V klasy. Krzyż Walecznych przyznano m.in.: Krzyżewiczowi, Zawadzkiemu oraz kilku dalszym uczestnikom. 31 marca gen. „Grot” w radiogramie do Sztabu Naczelnego Wodza depeszował:

Dnia 26 marca o godz. 17.35 w Warszawie u zbiegu ul. Bielańskiej i Długiej oddział Sił Zbrojnych w Kraju zaatakował samochód wiozący więźniów z Al. Szucha na Pawiak. Uwolniono kilkunastu więźniów, wśród których jeden był w stanie b. ciężkim po badaniach. W starciu zabito względnie raniono 8 umundurowanych policjantów niemieckich i 3 policjantów cywilnych.

1 kwietnia 1943 r. komunikat został opublikowany również w „Biuletynie Informacyjnym”. Co ciekawe, jego zakończenie było nieco inne niż przesłane do Londynu: **W starciu zabito, względnie raniono, 1 umundurowanego policjanta niemieckiego i 3 cywilnych. Kierownictwo Walki Konspiracyjnej. 28.III.1943 r.**

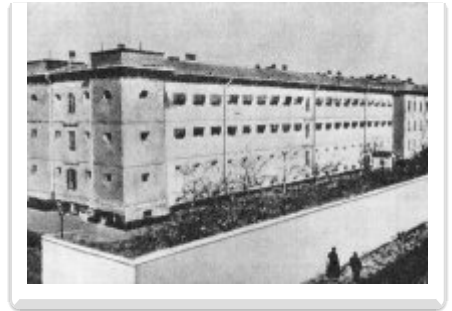
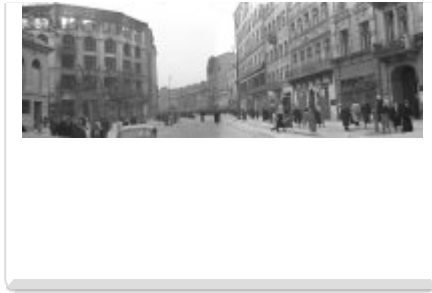
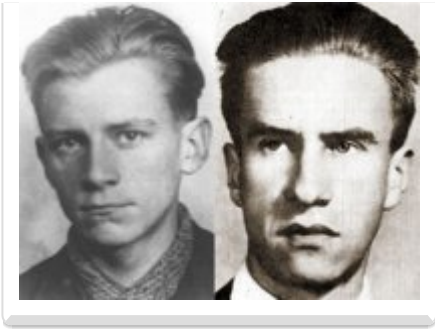
Niestety Niemcy krwawo zemścili się za śmiałą akcję. Już następnego dnia zamordowali około 140 więźniów Pawiaka. Przeprowadzili także szereg aresztowań wśród osób, które pomagały uwolnionym więźniom oraz wytypowanych jako podejrzane, np. pracowników Archiwum Miejskiego mieszczącego się w budynku Arsenau. Część osób trafiła do obozów koncentracyjnych.

BEH-MP KGP/KM

Źródło: tekst na podstawie książki Wojciecha Königsberga, AK75. *Brawurowe akcje Armii Krajowej*,

Foto: Archiwum Akt Nowych, Bundesarchiv / Rutkowski, Heinz / CC-BY-SA, Wikipedia (domena publiczna)





Ocena: 5/5 (10)

[Tweet](#)